Rok 32. **Kraków.** **Nr. 17.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW** **ulica św. Jana** **Hotel Saski.**

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męzkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa.
Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 14 5—7

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

oraz

Odlewarnia artystyczna przedmiotów z bronzu i innych metali

pod firmą:

JAKUBOWSKI I JARRA

w Krakowie, 15 5—7

odznaczona za swoje wyroby najwyższą nagrodą dyplomem honorowym c. k. ministeryum handlu na Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i na Wystawie Budowlanej we Lwowie 1892 r. medalem srebrnym państwowym.

Magazyny własne bogato zaopatrzone

w Krakowie, Sukiennice l. 26, we Lwowie, Rynek gł. l. 37. w Czerniowcach, Rynek, Hotel pod Czarnym Orłem.

Polecają po cenach najniższych wyroby z nowego srebra czyli z tak zwanego chińskiego srebra, z bronzu i ze srebra prawdziwego 13-tej próby jako to: **Naczynia i zastawy stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki, lichtarze, kandelabry, tace, koszyki, samowary, przedmioty do użytku domowego i ozdobne na podarki.**

Kompletne wyprawy ślubne.

Artykuły kościelne: Kielichy, Monstrancye, Puszki na komunikanty Lampy, Lichtarze, Krzyże, Ampułki, Kropidła, Lawatarze, Naczynia do Olejów świętych.

Fabryka wykonuje na obstalunek podług rysunków i modeli tablice, biusty, pomniki i wszelkie przedmioty kościelne jak świeczniki, tabernakulum, ozdoby do ołtarzy itp. — Przyjmuje reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i brązowania

Proszek do czyszczenia srebra i złota. — Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie. austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
17 *i kolacyj z osobnym wchodem.* — ***Ceny stałe.*** 5—7

Bufet zaopatrzony w rozmaitego rodzaju napoje i przekąski.

Kawiarnia Ignacego Wójcikiewicza

otwartą została w Krakowie

w domu J. Rajala, na rogu ul. św. Anny i Wiślnej.

Wspaniałe, wygodne urządzenia w stylu Secesion. — Czytelnia w osobnej sali, zaopatrzona w bardzo wielką ilość najrozmaitszych pism treści politycznej, humorystycznej i t. d. — Osobne sale do gry w karty i szachy. — Znakomite francuskie bilardy.

Elektryczne oświetlenie. — Centralne ogrzewanie. 29 5-4

Ustawiczna wentylacja za pomocą motoru parowego.

Wielki wybór Win krajowych i zagranicznych.

„NORIS“ W. Bełdowskiego

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

w Krakowie, ulica Poselska L. 20,

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“. Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla łatwego wyboru tutek, polecamy Tutki „Mais Numa“, „Mais Alberti“ białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Walis“, „Mais de Paris“ do tytoni średniomocnych. 31 5—7

Do nabycia w trafikach i handlach.

Rok 32. Kraków, dnia 1 Września 1900 r. Nr. 17.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

My się nie damy!

Krzyżacka zgraja we wściekłym zapędzie
Puściła sforę zajadłych szakali,
Z pianą na pysku, szukająca wszędzie,
Ażali płomyk polskości się pali;
Ażali dziatwa wyblakłemi wargi
W ojczystej mowie składa dziękczynienia;
Ażali rozpacz, ból, jęk, płacz i skargi
Językiem ojców płyną pod sklepienia —
Do Stwórcy Pana. — Bezduszni szalbierze!
Łotrostwa wasze przecież dawno znamy,
A choćby setki padały w ofierze —
My się nie damy!...

Daremnie jadem ziejąca Hakata,
Z hersztami swymi stanęła na czele;
Próżno Hansemann cierń w głowę nam wplata,
Pragnie pogrzebać w germańskim popiele.
Chociażby widmo Bismarcków powstało,
Złorzecząc podle i ciskając gromy;
Chociażby w strzępy szarpano nam ciało,
Podstępem starto na drobne atomy —
Duch nasz jak Feniks powstanie w obronie,
Czujny jak brytan strzedz będzie nam bramy;
Choć krew czerwona obleje nam skronie —
My się nie damy!...

Prawa majowe nie zgięły nam grzbietów,
Kolonizacje nigdy nie zatrwożą:
Szydzimy z waszych pikelhaub, bagnetów
I nad szatańską ucisku obrożą.
Mordujcie dalej nasze biedne dziatki,
Niech krew niemowląt płynie czarną strugą.
Dalej do mordu! Niech giną ostatki,
Bo zbrodnia dla was jest laurem, zasługą!
Lecz baczcie dobrze, aby wasze czyny
Były spisane — my was ostrzegamy —
Gdybyście chcieli zaś na nas zlać winy —
My się nie damy!...

My się nie damy, choćby wszystkie moce
Piekła stanęły na wasze usługi.
Pierś o pierś ścierać będziem wieków noce
I kruszyć kopje, groty i maczugi!
My się nie damy, chociażby bez tarczy
Mielim zejść z pola, odpocząć w mogiłach —
Będziemy walczyć póki tchu nam starczy.
Póki krew nasza czerwieni się w żyłach!
Spiekłemi usty i o czarnym chlebie
Pójdziem w bój krwawy, — tak tu przysięgamy,
My się nie damy, jako Bóg jest w niebie —
My się nie damy!...

Masovicus.



WICEK SOCJALIK.



Muszę naprzód pedzieć o tem jako wpadłem w nieszczyńście, to jest w żyniaczkę. Dał ci mi psiokrew Ignac urlop z *Naprzodu*, bo pedział, co jezdem psiokrew zdynerwuwany i co powinienem wyichać na świże powietrze. Takem se pomyślał: dam dymę do Zakopanygo. Jako rydaktor dostałem psiokrew za darmo bilet do pirszyj klassy, a więc jazda psiokrew do świżygo powitrza. Morowa psiokrew ta kolij — tak ci bestyja prędziutko jedzie, żebyś psiokrew i żydowskim wózkiem prędzyj nie doichał, a tak ci sie psiokrew kręci jakąś sempitryną czy serpantyną, że widzisz chłopie kościuł kalwaryjski raz na prawo, raz na lewo, przódy u góry a potym na dole. Jechałem psiokrew z jakimś hrabią — zaprosiułem go w Suchy na sakramencką, a ten peda: a dużo pan Wicek wiezie hopów? bo (peda dalij) w Zakopanym to za kużden litr powietrza każą se psiokrew płacić, a za małą blachę musisz brachu dać pitnaście haków. To nie lo mnie interes, pomyślałem se psiokrew, i na pirszyj stacyi dołem wytykę z wagonu. Wącham psiokrew: jest świże powitrze — zawracam ślipiami: są góry. Idę bez wieś — stoi karczma jak sie patrzy: wlozłem do nij — pytam gudłaja poczemu blacha? — peda, że po trzy. Dobra nasza! Pytam go psiokrew: a są tu miszkania? Oho, peda, są tu zara wedle wody. Ano poknajałem z małym kasztanem do jakijś gadziny i wzionem lo siebie izbę na cały misionc. Ranom psiokrew chodziuł z wędkom na brzanki, po połedniu właziułem na góry, a wieczór u Salamona (tak sie gudłaj nazywo) wsiąkałem se sakramencką. Brzanek tom psiokrew chycił niewiele, ale mnie psiokrew chyciła jedna brzana. Zaraz ci mnie poznała z moij fetografii w *Djable*, a jak ci sie psiokrew uśmichnyła, to mi się psiokrew zdało, że mi ktoś psiokrew wanilową szerce pokapał. Pytam jej: z jakigoż panienka fachu? może z cygar fabryki? A ona śmieje się i peda, co je z fachu małżeńskigo, jako ma psiokrew męża, ale ten mąż żyje ci z niom w separatce. Nie bede grypsał dalij jak się to stało, dosyć com sie psiokrew w brzanie rozmiłuwał i jakem psiokrew powróciuł do Krakowa, zarazem psiokrew poknajał do Korotkiewica, coby psiokrew dał brzanie na rozwolninie z małżeństwa, bo ja sie kcę z niom żynić. Ale Korotkiewic tyż mioł urlop od Ignaca i jeszcze nie przyjechoł...

Jako to z oną brzaną jest jeszcze sekret, nie mogę psiokrew pedzieć, gdziem ci sie z niom poznał. A było ci mi tam tak dobrze, jako nigdy psiokrew nawet u Siapsi i lotegom ci nic do „Djabła“ bez misionc nie grypsoł. Lubiuł ci mnie całyj naród, a ja go tyż. Jakem ci odjeżdżał to ci mnie brzany osypały kwiatami, śpiwały: niech żyje nam! i nie kciały psiokrew puścić maszyny; kużda pedała, co woli coby ją psiokrew przejechano, a nie puści. Aże ci musieli straż ogniowom sprowadzać, coby brzany od maszyny oderwała. A jeden klawy pasażir, co wirsze robi, napisał ci psiokrew na moje żygnanie taki wirsz, co kużdy psiokrew ryczał z utrapy.

Jakem przyjechoł, pytam psiokrew: co nowygo? I zarazem się dowiedzioł, co tera bedzie jensza jenszość w syjmie, parlamyncie, w całyj Galicji, u we Lwowi, w Krakowie i w olejandrach. Zjechały się psiokrew dymokraty do Lwowa, coby z Ignacym przyjaźń zrobić. Pedzieli se psiokrew: kiedy Francuzy ze Szwabami mogom psiokrew w kupie loć Chińczyków, loczegoby psiokrew towarzysze z dymokratami nie mieli w jednom grabę urządzić lania stańczykom, Badynim i innym goliarchom. Stanena ci tedy psiokrew taka ugoda:

1) Jako ci on pluder Walderzy bedzie dowodziuł Szwabami, Francuzami i Moskalami i inszymi psiokrew rozbójnikami, tak ci Ignac ostanie naczylnym cugsfirerem nad towarzyszami, dymokratami od Romanowicza, kasztanami od Zajnfylda i biedroniami od Stapińskiego, Bojki i Stojałowskigo;

2) Wolno ci bedzie Konopińskimu, Doboszyńskimu i innym dymokratom hańbować na naszych zgromadzyniach, brać fest pod ziobro nasze brzany, skirzyć się u Siapsi, Imerglika abo u innego katolika, — a śpiwać Czyrwony sztandar wolno ci im bedzie tyż:

3) Od Nowego Roku Konopiński i Prokysz ostanom ci psiokrew redakturami *Naprzodu*, a Marek zemnom Wickiem bedzie grypsał polityke w *Ryformie*;

4) Na kużdym dymokratycznym balu bedzie ci szedł w pirwszom pare Ignac z Doboszyńską, w drugom Doboszyński z Ignacowom, w trzeciom Marek z Konopińską, w czwartom Konopiński z Markową, w piątom ja z Zajnfyldową, w szóstom Zajnfyld z mojom szufladą (jako już grypsałem, com se nalazł fajnom pasażirkę) — a dopiro ci potym bedzie kuśtykał Laskowski z Korotkiewicowom i reszta szianownej publiczności:

5) Jak ci kopyrtnie jaki dymokrata, to ci mu zaśpiwamy galanto Czyrwony sztandar na Rakowicach, ino bedzie musiał psiokrew w dystamyncie ostawić rozporządzynia co do trunkowości po pogrzybie.

Jensze ci psiokrew paregrafy ułożom Ignac z Romanowicem, co ci jest jednorałem od dymokratów. Tak ci bedzie odtąd „bratyrstwo broni“, jak peda Ferdyk, i bedom dymokraty do nas psiokrew pedać: towarzyszu! brachu! abo: żgacu, a nam bedzie wolno wyjonć cygaro z jeich tworzy i włożyć do naszyj tworzy, jako to między koligami je we zwyczajności. A jak jeden drugimu psiokrew napsioczy abo go lunie w imbryk, to nima być nijakij psiokrew pojedynkowości, ino sie zyjdzie sąd hunorny i orzeknie psiokrew po sprawiedliwości ile ma blach postawić ten, co drugimu na hunor nadeptał.

Zydzie! dej blachę — ino większom, dymokratycznom!

Wyborcom miejskim.

Przyznano miastom większą ilość posłów
Sądząc, że z urny wyjdą ludzie tędzy.
Jak sąd był mylny, widzimy z przykrością,
I wstyd doprowdy nam tej „miejskiej nędzy“.

Gdy przeglądamy listę kandydatów
Widzim filistra przy drugim filistrze...
Same nazwiska nikomu nieznane.
Jakieś kasjery i jakieś burmistrze!

Żebyż choć jeden kandydat w tem gronie
Świecił zasługą, albo cel miał wzniosły!
Żebyż choć jeden mógł być posłem... kraju—
Wszystko to tylko „zaściankowe“ posły!

Bracia mieszczanie! jeszcze czas — wybierzcie
Kogoś co głową nad innych wyrasta,
Bo jak tak pójdzie, to dalibóg wkrótce
Nikt się nie przyzna, że jest posłem...

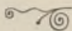
[z miasta.

KARA NIEBIOS.

Głuchoniememu polskiemu dziecku
Każą się Niemcy uczyć po niemiecku.

Choć to nikczemne — niech oczy się śmieją,
Bo widać jasno, że Niemcy głupieją.

Więc sursum corda! wszak to pomoc cenna:
Nieprzyjaciela głupota bezdenna.



Drobne wiadomości.

Na konkursie radykalnego oszpecenia Krakowa otrzymało pierwszą nagrodę towarzystwo tramwayowe za umieszczenie po ulicach ohydnych olbrzymich rur czerwonych dla przewodów elektrycznych. Podobno na każdej rurze ma się znajdować portret w płaskorzeźbie jednego z ojców miasta, z napisem:

Spojrzyj przechodniu ku górze.
Oto masz rurę na rurze!

Na zjeździe demokratów we Lwowie uchwalono X. Stojałowskiemu, jeżeli będzie grzeczny, sprawić nową lampę złotą do Jerozolimy.

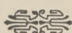
Dr. Roman Jakubowski, reskryptem ck. Namiestnictwa został mianowany zwyczajnym profesorem prawa i administracyi dla magistratu i dla rady miejskiej m. Krakowa. Pierwszy wykład nowego profesora o wodociągach został wydrukowany w Czasie.

Magistrat ogłasza: Przy rewizyi piekarni na Kazimierzu znaleziono w jednej bułce żółtą cerowaną skarpetkę, w chlebie zaś dziurawą atłasową kamizelkę. Prawi właściciele mogą za udowodnieniem przedmioty te odebrać z depozytu miejskiego.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie otrzymała na wystawie paryskiej nagrodę za tłocznię pasażerską używaną na linii Kraków—Zakopane.

Po miejscowościach kąpielowych galicyjskich ukazał się tego roku niebezpieczny owad długoskrzydły, znany pod nazwą *aquisitorius assecuraticus*. Owad ten napada mieszkania kuracyuszów, a gdy ich nie zastanie trapi ich po spacerach. Nawet w miejscach ustępowych schronić się przed nim nie można. Brzęczy silnie, a ukąszenia jego zostawiają silne ślady w okolicach kieszeni.

Dr. Maryan Sokołowski został mianowany honorowym protektorem stylu zakopańskiego na wystawie paryskiej. Dyplom, ogłoszony w Czasie, podpisany jest przez Witkiewicza.



Nowy Fałat.

W przeróżny sposób ludzie o order się [proszą.
Jedni o lojalności swojej mowy głoszą,
Drudzy czyszczą z zapałem dygnitarzom [buty,
Ci wielbią pikelhauby, tamci chwalą knuty
Inni illuminują domy podczas „gali“,
Inni „hymn“ każą grywać na tanecznej [sali, —
A Wujeński chce zwrócić na siebie uwagę
Wieszając na Wystawie czarno-żółtą flagę.
Niech wiesza — oprócz niego nikt na tem [nie straci;
Chce się „radca“ fałacić — to niech się fałaci.

C.....



Redakcya *Czasu* przygotowała na wrzesień do porannego swego Dodatku następujące wstępne artykuły:

O kiszeniu ogórków przez prof. dra Rostafińskiego.

Nalewki owocowe przez hr. Drohojowskiego.

Kwargle ołomunieckie w gospodarstwie krajowem przez dra A. Benisa.

Życie i działalność Tallarda przez prof. Domańskiego.

Dzieje Psiejgórki przez prof. Smolkę.

Przepis na racuszki przez L. Ćwierciakiewiczową.

Grzybki duszone przez Turlińskiego.

Kabała i jej przyszłość przez hr. L. Dębickiego.

Piwo tenczyńskie przez Leszka-Wiśniowskiego.

O wyrywaniu zębów przez prof. dra Cybulskiego.

Wykładaczka w starożytności przez dra St. Tomkowicza.

Do fejletonu tegoż wydania porannego przygotowała redakcja:

Suczka Bziabzia i kotek Filuś — z niewydanych bajeczek Jachowicza.

Okropna historja o 14 wielorybach i gęsi pieczonej przez Ed. Poellana.

Przygody kieszonkowego złodzieja, tłumaczone nie z angielskiego Mixed Piklesa.

Powieść o 48 rozbójnikach i jednej papudze, tłumaczenie ze szwedzkiego Säckerhets-Tandstikora.

Duży dziadzio i mała babcia, z czeskiego Bożeny Precliczkowej.

ZŁOTE MEDALE.

Dyrektor Akademii, wielki w każdym calu,
Oczekiwał napewno złotego medalu,
Ale „osły“ Francuzi potraciwszy głowy
Dali mu na odczepne medalik bronzowy.

Posłał swą „Matkę Boską“ aże do Paryża,
Sądząc, że o nagrodzie wieść nadleci chyża,
Lecz „łajdaki“ sędziowie zrobili intrygę:
Przysłali mu w nagrodzie tylko złotą... figę.



Obrońcy wiary.

Aż do dziewiętnastego stulecia połowy
Bronił nam wiary ojców, sam Bóg miłosierny,
Broniła ta, „co świętej broni Częstochowy“,
Bronili święci pańscy, bronił i lud wierny,

Z czasem nowych „obrońców“ miała wiara [święta:
Koźmiany i Tarnowscy krzepili jej nawę.
Wraz z nimi jaśnie pany, hrabiowie, książęta
Obronę wiary ojców objęli w dzierżawę.

Dziś z rąk tamtych obronę nowy hufiec bierze:
Seinfeldy i Rottery, Rutowscy i Kohny. [1])
O biedna moja wiaro! ja ci radzę szczerze
Przed tymi obrońcami weź się do obrony.

[1]) Panowie ci i inni im podobni ogłaszają w nowym „programie stronnictwa demokratycznego“, że „będą stali wiernie przy wierze ojców, gotowi zawsze do jej obrony“.



Kapral: Teraz jesteś żołnierzem i powinieneś bronić ojczyzny, oddając za nią krew.

Moszek: Panie kapral, ja bede bardzo bronicz, ale na co zaraz krew?

W restauracyi w Zakopanem.

Córka: Papo, ale w tem jajku znajduje się już kurczątko...

Ojciec: Pst! Nic o tem nie wspominaj, bo każą nam za nie zapłacić dwie korony.

Ojciec: Jako student medycyny i przyszły lekarz, dobre skutki wstrzemięźliwości od alkoholu powinieneś na własnem ciele poznać.

Student: Na razie, ojczulku, studjuję na sobie szkodliwe skutki alkoholu.

Fatalne skutki jąkania się.

— Czy zastałem pannę Tremolkowską?
— Moja pani wyje... wyje...
— To nie przeszkadzam.
— Ależ chciałam powiedzieć, że moja pani wyje—chała z koncertami do miejscowości kąpielowych.

— A kochana pani Anzelmowa! Jakże zdrowie dzieci?

— Dziękuję pani, wybornie, tylko jeszcze najmłodszy, trzyletni, niechętnie jeździ na rowerze.



Do kawiarni wchodzi wędrowny muzykant, a spostrzegłszy gości zajętych grą w szachy, zabiera się do odejścia.

— Graj Pan — proponuje kelner.

— Tylu panów gra, toby mnie zupełnie słychać nie było — odpowiada z goryczą grajek.



Zanim pójdziecie **kropić** Chińczyków
(Tak mówił jeden Filip z konopi)

Ja was **pokropię** — poczem kazanie
Kropnę, za które „Djabeł“ mnie **skropi**

I tak wciąż będziem **kropić** okropnie
Aż Sprzymierzeniec mnie i was **kropnie**.

Pan radca Piorunkiewicz.



Zaledwiem wloz *uwożo pon* kiedyś do Grala, a już fżyscy wołają: no jak to było z tem redaktorem jonkałą *uwożo pon*, co nom pon obiecoł opowiedzieć?

Teroz o jonkale *uwożo pon* nie bede muwiuł, bom straśnie zmenczuny.

Kiedy tag, żek kum Żegota, to jo państwu opowiem prowdziwą chistoryję, jerzeli *rzeke* hcecie słuhać.

Prośimy, prośimy pana kuma Żegoty, *uwożo pon*.

Gdzie dzisioj *rzeke* piekny zkleb pana Śmidowica na lenji a—b, był downi Trajtler, rzeke oćec pani Chelclowy, świenty kobity, co *rzeke* cały majonteg na bidnyh zapisała.

Po Trajtleże objon zkleb jego *rzeke* żenć Chelcel, ale śe fstydziuł tego interesu, bo tam zpżedawali bozką obraze po 2 grosze a w zimie gżone czerwune wino z gwozdzikami po 6 groszy kubek.

Interes był dobry, wienc żol mu było zamknąć; — co on *rzeke* zatem nie robi? Zdyjmuje śild ze sklepu i oddaje doziur nad sklepem swojemu pżyjoćelowi Niklewicowi, a som otiiro kantor bankirski *rzeke* w drugi połowie domu na dole, gdźe dziś kśengarnio pana Kżyżanoskiego.

Prowadzonc interes bankirski, do sklepu nie pżyhodziuł, hyba bardzo *rzeke* żodko, bo mu piepsz śmierdzioł, za to pon Niklewic, hocioż hory na dyhawice, śedzioł *rzeke* po całych dniah w sklepie na ławecze i pilnuwoł. Mijscowych hłopcuf nie przyjmowali do sklepu, tylko zprowadzali ze Śląska, z za Opawy, i to takich, co albo fcale nic, albo tylko trohy po polsku umieli.

Roz pżyszed świży tranzport takih hłopcuf, jeden z nih *rzeke* ładny i zprytny, bardzo śe panu Niklewicowi zpodoboł, ale cuż, nimuk go do sklepu użyć, bo śe bardzo *rzeke* junkoł.

Kiedy tak o tem myśli, fhodzi do sklepu na kubek stary aktor Ładnoski, a dowiedziowszy śe o co hodzi, muwi: słuhoj Niklaśu, jo go za puł roku rzeke oducze junkanio, tylko nieh codźiń pżyhodzi do mnie na puł godziny.

A to w jaki zposup Ładnosiu?

Spoczontku pżes powolne czytanie, a potem *rzeke* pżes łatfy śpif, na ten przykłod pżes krakowioki.

Tag śe tysz stało. Hłopca oddali temczasem do pifnicy, *rzeke* kiprowi do pomocy i posyłali na puł godziny do Ładnoskigo. Po śtyreh miesioncach hłopiec dosyć płynnie godoł, lecz roz *rzeke* rozbiuł w pifnicy gąsior ze spirytusem, który się natychmiost zapoluł i tak śe pżestraszuł, że wybieg po shodach do sklepu, i jag zoboczuł pana Niklewica, tag zblod, włosy mu *rzeke* na głowie drutem stanyły, i otfożywszy gembe, słowa pszemuwić ni muk.

Zoboczywszy go Niklewic, zaros sie jakiegoś nieszczenśćio *rzeke* domyślajonc, krzyczy: godoj! co śe stało?

Hłopok stoi z otwartą gembą i wżeszczy:

Ni mo-o-o-o-ge.

To śpiwoj!

Na to hłopok *rzeke* nabroł świżygo oddehu i na nute krakowioka, zaspiwoł:

Poli śe, poli śe
Spirytus w pifnicy.

O ty hyclu, kżyknął Niklewic, natom će doł uczyć śpiwać, żebyś mi takie krakowioki *rze e* śpiwoł? Uśmioliśmy śe fszyscy do rozpuku i podzienkowaliśmy *uwożo pon* kumowi Żegocie za te historyjke.

Nie uwieżyće jak to trudno idźe jag śe człowieg *uwożo pon* od czego otzwyczoi. Ułożyła mi kobita kuncebt do interpylacyi pryzydynta w zprawie pszeńeśeńo tandyty z ulicy Dytla, co miało w śerpńu nastompić, bożmy *uwożo pon* tag uchwolili.

Lo czego pryzydent nie pszenosi? ńe wiem. Złe jenzyki *uwożo pon* muwią, że radcy żydzi ćągle do ńego chodzą i proszą obiecując pży wyborach poparće, żeby ńe pżenosuł tandety, bo puźni tam za mostem bedą żydźi gorsze interesa robić, że na dźady *uwożo pon* zejdą i t. p.

Mńe śe widźi że to musi być co innygo, bo pżeciesz złodzij jag co ukradnie, to tag *uwożo pon* trafi na Dytloską jag i na Gżegużki, a wyżuceniem tandyty z miasta ńetylkoby śe upienkszyło ulice Dytloską, aleby śe to gńiozdo wszelokij zarazy *uwożo pon* upżuntło.

Zreśtą bedźeće czytać potem w gazetah moją interpylocją, to dopiro powieće że moja kobita mo reht, i że to prowdziwo geneuszka.

Oczymuje ćągle zapytanio, kogo mają wybirać *uwożo pon* na posłuf do syjmu, a to niby lotego, że nima zgody.

Jużem pszet mieśoncem powiedźoł delegotowi z Wadowic panu Mikorowiczowi: wybirojće kogo chceće, tylko ńe żyda i ńe stańczyka, a dziś muwie:

Podguże z Wieliczką ńeh wybiro Maryjeskigo, a Bohńo z Wadowicami Gołembia.

Oba hłopy walne, uććiwe, *uwożo pon* bedą brunić zprawy miast i nigdy nie pudą ani w służbe żydoską ani stańczykoską. Znum ich i downo i dobże, lotego ih pszedstawiom.

Innych nie znom, lotego nie preponuje, *uwożo pon*.

Żarłocy.

Hohenlohe, Miquel, Studt,
Wszak wspaniała trójca?
Ostatni trzy po trzy plótł,
W środku siedzi zbójca.

Najprzedniejszy książe pan,
Krew polską ma w żyłach,
Pragnie skosić nas jak łan,
Bym legli w mogiłach.

Anarchistą Miquel był
Stawiał barykady:
Dziś Polaków ściera w pył
Pono dla — zasady.

W końcu jeszcze sławny Studt
Na nas zęby szczerzy,
Przyrzekł połknąć nas jak but,
W migi bez pacierzy.

A więc jazda panie Studt,
Jeśli cię to bawi,
Łykaj nas jak niedźwiedź miód,
Bo cię to udławi.

Masovicus.

Odezwa do składek
(na klasztor częstochowski).

A z klasztoru Jasnej Góry
Bije dzwonów dźwięk ponury,
Nowy wieści cios.
Że z tej Świętej nam pamiątki
Pozostały gruzy, szczątki
I kamieni stos.

Już pielgrzymów nie uderza
Nad klasztorem dumna wieża,
Sięgająca chmur.
I zegary dwa zgorzały
Te pamiątki dawnej chwały,
Ofiarności wzór.

Tylko Polskich ziem Królowa
Wciąż w swej łasce jednakowa,
Patrzy na nasz lud.
Widząc jego pełnym wiary,
Patrzy z Nieba na ofiary,
I na zbożny trud!

Choć żyjemy sił ostatkiem,
Spieszmy wszyscy skromnym datkiem,
Drogim każdy cent.
Z gruzów wstaną nowe mury,
A cud Boży z Jasnej Góry,
I nas wyrwie z pęt!

Em. Nelin Gordz.



List Twardowskiego do Djabła.

Przezacny Kumie!

Zapewne Ci wiadomo, że od najdawniejszych czasów nie cierpiałem jak (br...) święconej wody pruskiej pikelhauby i moskiewskiego dziegciu. A tu jak na złość od wybuchu wojny chińskiej przybywają masami do piekła opowiadacze pruskiej ewangelji i bohaterowie białego cara tak, że wszystkie kąty obszernego zresztą piekła są nimi zapchane. Nie mogę wśród tego tałałajstwa wytrzymać, uprosiłem sobie u Lucypera urlop i udałem się do mego starego mieszkania, tj. do groty pod Krakowem na letni urlop. Na odjezdnem byłem świadkiem ogromnej radości w piekle, bo nawet Siciński wył z uciechy i pił smołę na umór, gdyż on biedny szlachetka tylko zdradzał ojczyznę i zrywał sejmy, a oto znalazł się pan, magnat hr. Skarżyński, który w Paryżu tej ojczyzny całkiem się zaparł i za Moskala się podał. Lucyper w uznaniu zasług hr. Skarżyńskiego kazał mu przygotować wspólne mieszkanie z Murawiewem Wieszatelem i Suwarowem, który Anno 1794 wyrżnął Pragę.

Już dosiadałem skrzydlatego smoka, który miał mię zawieść do mej ulubionej groty, gdy przypadł do mnie Boruta łęczycki, jak Ci przezacny Kumie wiadomo, djabeł polski z krwi i kości, i jął opowiadać ze złością drugi podobny przypadek, mianowicie, że główni akcyonaryusze cukrowni przeworskiej, panowie Potocki, Lubomirski et consortes zakładają cukrownie w ziemiach dawnego hospodara wołoskiego, naszego niegdyś hołdownika i że zamierzają w przedsiębiorstwie tem prowadzić wszystkie pisma i książki po niemiecku, tudzież trzymać urzędników Niemców, boć trudno chyba znaleść urzędnika Polaka, któryby w polskiem przedsiębiorstwie chciał książki i korespondencye prowadzić po niemiecku. Tak to o ile pomnę od śmierci przesławnego króla Jegomości Stefana, panowie nasi i magnaci tylko dla dobra ojczyzny pracują.

Na zakończenie tego smutnego listu podam Ci mój Kumie przynajmniej jedną wesołą wiadomość, że stary duch rycerski nie zginął w narodzie polskim, bo nawet ewangielista krzyżacki, wysyłając do Chin swego marszałka polnego koronnego na poskromienie zbuntowanych Chińczyków, uprosił na pomocnika dla niego Polaka Wójcika, który panie tego, chociaż nie szlachcic i z łyków pochodzi, służbę wojenną zna i bez jego pomocy pewnieby ów marszałek polny nie potrafił Azyatów pognębić.

Na tem kończę moją piekielną epistołę, ściskając Twoje djabelskie pazury, zawsze Ci jednako oddany kum

Twardowski.



Monolog hrabiego Stasia.

Demokratyczny zjazd
Zrobili sobie łyki,
Wysłańcy z wielu miast
Podnieśli na nas krzyki.

Już karku nie chcą giąć,
Obróża im za twarda,
Więc rozbrat radzi wziąć
Lewicy awangarda.

I stworzyć własny klub
Z rozpierzchłych chłopów, łyków —
By tem wykopać grób
W rajchsracie dla stańczyków...

Brr! wszystko we mnie drży,
Na głosów tych wspomnienie,
Lecz stójcie, łycze łby,
Dam ja wam odrodzenie!

Niech tylko wyjmę trzos
— Argument to nie lada —
Sześć gazet ryknie w głos:
„Nie wierzcie im, to zdrada!“

Jędruś wyprawi znów
Parę obiadków z „Chabli“,
„Coś“ złowi ten i ów —
I „sojusz“ wezmą djabli!

A gdyby prasy ton
Był dla nas... bez korzyści...
Uderzę w wielki dzwon:
„Polizei! anarchiści!“

Jeśli zawiedzie to,
Gdy nas zwyciężą łyki,
To sprzedam „Szlak“ — i wio!
Do Włoch lub Ameryki...

Podsłuchał
Kwintylian.

Co to-to?

Coż to za straszliwe pale
Wbijają w mieście? — bez „ale“
To to nie jest chyba wcale...
Czyby — do djabła! — moskale?

Albo może sprawiedliwość?
Może chciwość, lub gorliwość
Chce ukarać uporczywość
A może to cześć lub mściwość?

Pan Jacenty w czoło puka:
Co to ma być u kaduka?
— „Oto zaraz znać nieuka!“
Pani żonka nań zafuka..

— „Będzie miasto miało śliczność —
Tłómaczy mu połowiczność —
„Rajcy chwałę, a publiczność
„Tramwajową elektryczność.

A. W.

Wodzom demokracyi.

Nie tędy droga — szanowni panowie!
Czcze, puste słowa nie zastąpią czynu.
Każdy, kto widział wiec, ten wam powie:
Zawcześnie uszczknąć chcecie liść wawrzynu!
Połóżcie najprzód budowy fundament,
Aby zagłuszyć ludu jęk i lament!

Namiętnym głosem wydajecie wojnę,
Wrogom wolności „ładu i porządku“
Czołem wam za to! Lecz czy są zbrojne
Szeregi wasze? W samym zaczątku
Fałszywym torem kroczycie do celu,
Gdyż wojsk za mało, a wodzów jest wielu!

W szeregach waszych sterczą białe kości,
Okryte w nędzne, podarte łachmany
I tych nędzarzy w imieniu miłości
Do walki ślecie, aby szyk złamany
Nagiemi piersami w dawną świetność stawić?
Taką taktyką chcecie ludy zbawić?

Czarny kęs chleba podajcie im w dłonie,
Hartujcie ducha, w stal zakujcie wolę!
Iskra oświaty niech ogniem zapłonie,
A między wodzy wytępcie swawolę!
Ambicyę, pychę karćcie naokoło,
W odwagę, dumę przystrójcie swe czoło.

Tak uzbrojeni, zwołajcie zastępy
Z sztandarem w ręku, a pod znakiem Krzyża;
Więzy ciemnoty rozetrzyjcie w strzępy,
Bo bój za prawdę do celu was zbliża.
Po takiej walce, przyodziani w męstwo —
Na waszej stronie niechybnie zwycięstwo!

Djabeł.



Głos z miasta.

Wyrzucony grosz. W ostatnich dniach doniosły dzienniki, że pewien filantrop rosyjski wydał broszurkę, mającą wykorzenić wstrętny zwyczaj używania nieprzyzwoitych, trywialnych i ordynarnych wyrazów. Inny filantrop zakupił znaczną ilość egzemplarzy tej broszurki i rozrzucił je pomiędzy armią, robotnikami fabrycznymi, marynarzami, w ogóle ludźmi, u których odrażający ten zwyczaj najbardziej jest zakorzeniony. Między innymi, przysłał po jednym egzemplarzu broszurki redakcjom „Kurjera lwowskiego“, „Naprzodu“, „Mieszczanina“, „Wieńca i Pszczółki“. Czy co pomogło? Dość przeczytać ostatnie wydania tych pism, aby się przekonać, że to grosz wyrzucony na darmo.

— Twój siostrzeniec zupełnie dla społeczeństwa przepadł, pije, gra w karty i prześladuje ludzi.

— O jeszcze nie zupełnie, jeszcze wierszy nie pisze.

Powrót letników

(zamiast Kroniki).

Pożegnanie dawszy „wodom“
Tłum letników wraca do dom
Odzyskawszy humor, zdrowie,
Już się snują po Krakowie
I niejeden się uśmiecha
Do swych własnych wspomnień echa.
Te wycieczki w górskie strony
Te pikniki i reuniony
Wszystko to — ach ! co za zmiana
Znikło jak fata - morgana:
Krakowianki! Krakowiacy!
Czas powrócić już do pracy
Do swych zajęć w biurze, w domu,
Co nie tajnem jest nikomu.
Zróbmyż przegląd bracie miły
Jak kąpiele posłużyły...
Z liczną córek swych gromadką
Zasępiony sunie tatko.
Te wakacye, te kąpiele
Kosztowały go tak wiele,
Że aż wspomnieć mu niemiło
A córeczek nie ubyło,
I choć każda jest do wzięcia,
Biedny ojcze! nie masz zięcia.
A tu nowe już wydatki
Wnet wypróżnią kieszeń tatki
Strach pomyśleć! to już wrzesień!
Koniec lata — jesień! jesień!
Niechże jasny grom w nią huknie!
Trzeba nowe sprawiać suknie,
Kapelusze jak najprędzej.
Skąd tu tyle wziąć pieniędzy?
Ta panienka, ta milutka
Dawniej krasna jak jagódka
Ze świeżego dziś powietrza
Powróciła znacznie bledsza
(Zresztą mówić nawet nie trza)
W zakład idę — oto ręka
Zakochaną jest panienka!
Blednie — płoni się dziewczyna
Miłe chwile przypomina
Gdy pod lasem na spacerze
Wyznał, że ją kocha szczerze,
Że tęsknota za nią czyni
Życie mu na kształt pustyni
Ale gdzież tych przysiąg władza?
Każdy kłamie, każdy zdradza!
Tak stroskane dziewczę mniema.
Bo dlaczegóż go tu nie ma?
Cierpliwości panieneczko!
Może luby niedaleczko;
Jakoś przy pomocy Bożej
Wnet wizytę pierwszą złoży
A wieczorem przy herbatce
Wyzna ojcu, wyzna matce,
Że pokochał cię nad życie
I pierścionki zamienicie.
A w rok potem jak na dowód
Pojedziecie znowu do wód,
Lecz już jako mąż i żona
No — i sprawa załatwiona.
Mama — inne ma mozoły
Młodsze córki dać do szkoły,
Starszym wybrać toalety
Chociaż wątpi czy — niestety!
Uda jej się wziąć na kawał
Konkurenta w ten karnawał.
Ten epuzer zniechęcony
Po kąpielach szukał żony
Jeździł, szukał nadaremnie,
Więc klnie; „Jakiż osioł ze mnie!
Na cukierki, na bukiety
Poszły resztki mej monety
Cóż za zysk przez sezon długi?
Tylko długi! same długi!“
Ruch kupiecki, co szedł marnie
Wzmógł się znacznie. A księgarnie
Rady dać nie mogą łatwo
Z kupującą książki dziatwą;
Fischer jeden, Fischer drugi
Zwiększył liczbę swej obsługi;
Damy głośną barwną zgrają
Modne stroje oglądają,
By wystroić się na jesień
Bo to wrzesień — tak już wrzesień!
Ach! odczuwa to świat wszystki
Lecą z drzewa żółte listki
I chłodniejsze już powietrze
Dzionki krótsze, słońce bledsze,
W polach zaś wśród łanów wioski
Buja przędza Matki Boskiej
I jak srebrne nici błyska
Wiatr zamiata nią ścierniska
I w powietrzu znów się błąka
Czasem strzeli promień słonka
To zaświta wiatr żałośnie
Po straconej pięknej wiośnie.
Szczęsny, kto letniego czasu
Wdycha zapach łąk i lasu
Kto się krzepi zdrowszem, letszem
Niż my w mieście tu — powietrzem
Ale kto wśród murów miasta
Wegetuje na wzór chwasta
Co zazwyczaj wśród kamieni
Bladem liściem się zieleni.
Komu losy narzuciły
Ciężar życia ponad siły
Pracę żmudną i mozolną
O wsi tylko — śnić mu wolno!...

K. Krumłowski.

List znaleziony pod teatrem.

Kochana Misiu!

Ta ja już w Krakowie. Ślinię Ci pysio i łamię żebra. Byłam jak wiesz w Zakopanem. Nie było tam co robić, bo facetek było jak libesbrifów na poczcie a faceci sami goli. Ta i przyjechałam do Krakowa, ale nie ma i tu co robić. Głodziłam się, aby zeszczupleć i pomimo tego Tadzio nie chce mię zaangażować. Byłam Ci ja w teatrze, chciałam zobaczyć, jakie też miny nasi mają. Powiadam Ci, takie to wszystko wychudłe i zmizerowane, jakby przez lato w Krynicy grali. Jednej Wojnosi nie ubyło nic. Tadzio jest jeszcze w Krakowie i dziwi się, że teatr nasz grać jeszcze może, choć mu zabrał tyle sił. To też w sobotę słyszałam, że Tadzio chce się zemścić na Krakowie do gruntu i zamyśla zaangażować samego Kotarbińskiego.

Całuję Cię po miljony razy, aż ci zęby wylecą.

Twoja Lola.

Syoniści w Londynie.

Oryginalne sprawozdanie „Djabła“.

Cisza zaległa. Wlaziuł na estradę
Wielki bojownik żidowskiego ludu:
A *grojser Puretz* z Europy ogładą,
Co ze żidkami dokonał już cudu.
Większi jak Mojżesz, bo un wiódł przez morze,
A ten nas wiedże, gdzie szwitają zorże.
Pan Herzl — wódz *mächtig*, zaczął od mo- [dlitew.
Która się *Maarew* po żidowsku zowie:
Piuł kiełych wyna, pozdrowiuł rybitew
Żidowskich, — potem wypiuł jeszcze zdrowie
Tych Syonistów, co w Galicyi jęczą,
I wszistkich *gojów halten* pod obręczą.
Wielki bojownik mówiuł, że jest chory,
Lecz już ozdrowiał, gdy *gesehen* rzesze
Licznie zebranie. „Goje są potwory,
„Niech mowa moja ich wszystkich okrzesze.
„W ich głowach powstał *grojse* mord *in* [*Polny*
„A mord w Chojnice — nie żart to swa- [wolny?“
„Mi tilko z pieszni, modlitew na usty,
„Z kazani, mówi — bój chcemi prowadżyc
„Z chorągiew będżem chrzeszczijan rozpusty
„I zachczewanie szmiało, *vorwärts* gładżyc
„Szachrajstwem naszem i naszego szpiewu
„Chcemy a *ranesz, viel* bez krwi rozlewu.“
Zasz Nordau mówiuł *brechen oder biegen*,
A jest żidżakem tam od Buda-Pesztu
Un to pisoł *Conventionelle Lügen*
I za to szedżoł już trzy dni aresztu.
„Dawniej narody były chore bez żądzów.
„Miały więc żidki z nich dużo pieniądzów“.
Był tam żid Bernstajn jak i różne Kohny,
Pineles, Lewin, Gaster, Dysolo,
Szure, Mandelsztam i pany Wolfsony
I ci co chrześcian tu na ziemi golą...
W końcu szpiewali żidkowie *ein jeder*
Przepięknym głosem pieszn: *Dort wo die* [*Ceder.*
Zjazd nasz w Łodynu postawił warunek,
Że wszistki żidki czy ze wsiów, czy miejski,
Prowadżicz będą skuteczniej rabunek.
Nie mają wracać do żem Galilejskiej.
Bo w stare Polsce *ist die* wielkiem rzekiem.
Które dla żidków płynie miodem, mlekiem.

Niesyonista.

TELEGRAMY.

PETERSBURG dnia 19 sierpnia 1900. Car Mikołaj II. w uznaniu wierno-poddańczych uczuć hr. Skarżyńskiego, nadał mu order „wielkiego knuta“ w brylantach i zamianował go honorowym dedektywem tajnej policyi w Petersburgu z uwolnieniem od taksy.

WIEDEŃ w sierpniu 1900 r. Dr Józef Orłowski zamierza kandydować przy jakichkolwiek najbliższych wyborach, lecz gdzie, sam jeszcze nie wie. Mów kilka ma już przygotowanych i uczy się ich na pamięć. Dr Orłowski postanowił po każdej mowie zaraz zawsze cofać swoje kandydatury. (Przynajmniej nigdy nie przepadnie. *Przyp. składacza).*

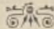
Pan burmistrz z Dembicy ma głos.

Victoria, panie Sydonie, zwyciężyliśmy! Gimnazyum zatwierdzone — oto telegram. Uf, tchu mi brak. Mielec się wścieknie ze złości. Niech wiedzą, mameluki, co mogę ja, pan, no, i Bobrzyński. Trzeba tę nowinę zaraz ogłosić po mieście. Policyant! walaj po radnych, zaproś urząd wszelaki, niech tu siejczas wszyscy przychodzą! Powiedz, że urządzamy fakelcug dla Bobrzyńskiego a potem będzie biba na koszt miasta — rozumiesz! Taką chwilę musimy obchodzić uroczyście. Wieczorem illuminacya. W każdem oknie ma być rzęsiste oświetlenie, lampy, łojówki, kaganki. Łuczywa w rynku palić nie wolno. Kto nie ma okien, nie potrzebuje illuminować. Dekoracya domów pożądana: dywany, chodniki, kapy, co kto ma. Prześcieradła tylko wtedy, jeżeli — czyste. Magistrat udekorować flagami z majówki dzieci. Okna ugarnirować kuflami z propinacyi, bo lampek niema. Cóż jeszcze? Aha, genialna myśl! Jednę sikawkę wtoczyć do sali radnej i przez okno sikać a sikać bez ustanku. Będzie to improwizowany wodotrysk, jako hołd *straży pożarnej* dla pana Bobrzyńskiego.

Teraz co do samego korowodu. Pochodni w prawdzie niema, ale smoły dostaniemy. Pozbierać stare miotły, wiechcie i szmaciwo, zamoczyć w smole, ponatykać na żerdzie i trzymać w magazynie do użytku. Straż ogniowa i policyanci mają wystąpić w gali, podarte spodnie w środek, całe z brzegu. Bez spodni nie wolno brać udziału w pochodzie — rozumiesz! A każ tam zawczasu pospędzać świnie — tfy! — z rynku, żeby się bestye nie plątały później pod nogami. Przy głębszych dziurach i wybojach w rynku ustawić chłopaków, żeby ostrzegali wieczorem publikę, mniejsze zatkać błotem. Do śmieci się nie zabierać, bo wszystkich kop nie zebralibyście do wieczora, a jest co ważniejszego do roboty. W środku rynku na studni ustawić trybunę, będę przemawiał do narodu. Trzeba mieszczaństwu puścić fajerwerk bo coraz głośniej szemrają na te zobowiązania na rzecz gimnazyum. Muszę także nakłonić żydków i kołtunów do posyłania dzieci do gimnazyum, bo inaczej będzie fiasco — ani 20 chłopaków się nie zbierze!

Pan, panie dyrektorze, musisz skoncypować telegram dziękczynny do Bobrzyńskiego. Trzeba w nim wspomnieć, że odważnem wystąpieniem wbrew opinii całego kraju i życzeniu wysokich wpływów, złożył dowód, iż on właściwie krajem rządzi. To mu pochlebi, a panu u niego łaskę zjedna. Pan Sydon napisze ku uczczeniu naszego zwycięztwa wiersz pochwalny, w którymby trzeba uwydatnić nasze bezinteresowne usługi. Tylko o tych marnych 500 guldenach na naszą jazdę do Wiednia wspominać nie trzeba.

To jużby było wszystko. Teraz lecę do domu przebrać się. Żeby nie ten nos i rude wąsy, wystąpiłbym w kontuszu. Trzeba z tem czekać na syna — ja muszę jeszcze leźć do fraka. Do widzenia panom.



Pomysł Dra Jana Nereta.

Ospa gorzej niż cholera
Trapiła tysiące osób,
Zanim geniusz Jennera
Wymyślił i na nią sposób:
By nie mogła już panience
Oszpecić bliznami twarzy,
Zaszczepiali ją na ręce
Dziwnie niepraktyczni starzy.

Już sprytniejsi byli młodzi,
I spostrzegli się, że przecie
I na rączce blizna szkodzi,
W wieczorowej toalecie.
Odtąd szczepił sobie ramię
Już tylko ów rodzaj brzydki.
A płci pięknej, ospy znamię
Kładziono odtąd na łydki.

Doktor Neret sam ma dzieci,
Nawet córki, zatem też wie,
Że i łydkę blizna szpeci;
Więc je szczepi — na podeszwie.
I ma słuszność! — bo niechżeby
Jakiś córek adorator,
Dostrzegł jakoś mimo weby,
Że na łyd... pst — prokurator! —



W despotycznem państwie cara.

Drogą porządku i ładu
Chadzali dawne satrapy,
Dziś już niema tego składu,
Każdy macza swoje łapy.

Macza Turau szef cenzury,
Ciągnąc przytem grube ruble;
Policmajster zwierz z natury
Oczyszczoną chla po kuble.

Taki to ład i porządek
W despotycznem państwie cara, —
Czczą prawosławia obrządek,
A kradną, jak każe wiara.

Gdy w kradzieży jest staranny,
Okradł cztery kasy w roku,
To dostaje order Anny,
Damasceńską szablę z boku.

Gdy zaś dobrze denuncjował,
W Cytadelę napchał ludzi,
To s o ł n y s z k o car dziękował
I do nowych „czynów“ budzi,

Taki to ład i porządek
W despotycznem państwie cara,
Czczą prawosławia obrządek,
A kradną, jak każe wiara.

Masovicus.

Z SERBII.

Pani Draga
Się nie wzdraga
Iść za króla...
O! babula
Mądra, szczwana!
Cóż z Milana?
Pryk zużyty...
Choć się szwandra —
Z nim do... sęka!
Gdy na szczyty
Wiedzie ręka
Aleksandra.

A. W.

Nowomodny Atyla.

Nowomodny pan Atyla,
Nie jest znów tak wielki drab,
A że mina krokodyla
No to trudno — toć jest szwab.,

Że apetyt ma rekina,
Przysmak jego piwo, schab;
Lecz niech świat nie zapomina,
Że to Krzyżak, szczwany szwab.

My od czci go odsądzamy,
Nie uznajem jego cnót:
Któż *Aegira* tworzył gamy,
Któż, jak nie on, brednie plótł?

Kto utworzył moc pejsarzy,
Kto mieszczański dramat wszczął?
Kto na wschodzie bigos warzy,
Kto w wyścigach rekord wziął?

Kto kazania wciąż wygłasza,
W tydzień mówek tuzin tnie?
Kto, jak nie on za Mesjasza
Światu publikuje się?

Czołem! czołem! ci Atylo!
Znamienitym jest twój czyn,
Wdzięczność wzrasta z każdą chwilą,
Na twe zdrowie spijam dżyn!...

Masovicus.



Kujawiaki polityczne.

Więc to prawda, żadne kłamstwo!
Z gazet słyszeliście,
Że wesoły exkról Milan
Siadł na „czarnej liście“.

* * *

To nie kpiny, ani drwiny,
Że *weiss ist der Schnee*,
Zawojować jedzie Chiny
Hrabia Waldersee.

Masovicus.



Ze zdrojowisk.

Rabka.

Cicho, nudno, prymitywnie,
Kto przyjedzie, każdy ziewnie,
Taki senny kąt,
Brak deptaku, brak nam sali,
Byśmy czasem tańcowali
Chociaż panien rząd.

Zakład nosi wciąż pieluchy,
Bo jak niosą głośne słuchy
I lekarzy zjazd
Brak monety, a bez centa
Nie wyrosną fundamenta
Na kształt ptasich gniazd.

Choć właściciel skrzętna pszczółka,
Pomódz może tylko spółka
I pieniędzy sak,
Żeby wiary nie oziębić
Źródła trzeba wnet pogłębić,
Bo i wody brak.



TRUSKAWIEC.

Dużo błota, borowiny,
Kiepskie nogi, dzielne miny,
Reumatyzm grunt,
Jakiś szlachcic, ot przechwała,
Śni, że „Bronia"*) mu zabrała
Z wagi tłuszczu funt.

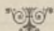
Na wieczorkach gra muzyka,
Pan Mizerski dzielnie bryka,
Lecz danserów brak,
Bo choć walczyk sercu drogi
Niepoczciwe z gruntu nogi
Suną jakby rak.

Ale przytem świetne czasy
Jest książe pan dla okrasy
A i hrabiów dwóch,
Pomieszkania są zajęte
Chociaż ceny niepojęte
Słowem wielki ruch.

Restauracje drą nam skórę
Lecz Truskawiec idzie w górę,
Jest wybrany lud,
Bo doprawdy to nie złuda
Lecz Truskawiec działa cuda
Skutkiem swoich wód!

Em. Neln, Gordz.

*) Źródło.



Panu z „Dziennika Poznańskiego".

Współczuję z tobą „zacny" redaktorze,
Że ci w zasługę, złożono kotlety
Ty, bo nie stracisz nigdy na honorze,
Szachrajstwem podłem zawsze dopniesz
[mety.
Nie błaznuj nadal — nie trwaj w swym
[uporze,
Gdyż cały naród poznał twe pamflety.
Tyś chciał prowadzić naród na arkanie
I za to słusznie wziąłeś pyskobranie.

W *Wiarusie* plwałeś na duchowne stany,
Krzyżakom sprzedać chciałeś ludu wiarę:
Dziś się zaprzęgasz w moskiewskie rydwany
I prawosławia podajesz nam czarę.
Mało policzek! Jabym ci kajdany
Włożył na ręce, by taką poczwarę
Zetrzeć i zmiażdżyć! Lecz żyj renegacie,
Prędzej czy później kara spadnie na cię...

Masovicus.

Stary Bóg żyje!

Stary Bóg żyje! — wyrzekł wielki władzca
W dumnych zamysłach, zaborczym zapale,
On sprzymierzeniec jest nasz i doradzca,
Germański ludu, jemu ufaj wcale!
Dzikie żołdactwo wschodu Bogdyhana
Dziś wielkie German syny srodze traci;
Więc chrześcijański ludu w imię Pana
Nieś im swą miłość i zemstę za braci!
Niech wie, jak wielką Teutonów potęga,
Że ramię twego władzcy i skinienie
Za oceany mocą swoją sięga;
Idźcie i siejcie mordy i zniszczenie!

O wielki ludu, Hunnów płodzie srogi!
Kiedy płonęły mury starej Romy
I w gruzach legły świątynie i domy,
Przy krwawym blasku duszącej pożogi
Stawali dumne despoty — cezary.
W wieńcu na czole i harfą w swem ręku,
Przy rozmarzonej cichym pieśni dźwięku,
Patrząc wśród nocy na groźne pożary
I zgliszcza świeże tchem wichrów rozdęte,
Przez nich rzucone na to miasto święte,
Gdy tłum ponuro huczał rozszalały,
Dyszący zemstą, żądny bogów cudu,
Wśród dźwięków pieśni słowa ich leciały:
Stary Bóg żyje — o ty rzymski ludu!

Lecz oni mieli za sobą i czyny
Wielkie i męstwa i poświęceń plony,
Gdy ty, w krwi brodząc i gwałtem skażony,
Sam winny idziesz karać innych winy,
Krzyżaków godne potomki Germany,
Owej kultury, którą tak wsławiacie
I z bronią w ręku światu narzucacie,
Myśmy przykłady i te nasze łany!

Ty polski kraju, o ty ziemio sławna,
Krwią męczenników skropiona i łzami,
Na karcie dziejów twoja przeszłość dawna:
My wobec ciebie nie winniśmy sami.
Psich pól wyziewy i Grunwaldu góry
Przed narodami są świadkiem i chwałą,
Żeśmy odważnie ścinali pazury
Niemieckiej hydrze, lecz rosło jej ciało.
Dziś — gdy nas zgnębił i w krwi naszej
[broczy,
I z bólów naszych szydzi ciemiężyciel,
My jego słowa ciśniemy mu w oczy:
Stary Bóg żyje — On będzie nasz mściciel!...

Quis.

Księciu Michałowi Radziwiłłowi,
Prezesowi Czytelni ludowych w Warszawie.

Książe i Panie! Piszę do cię z żalem.
Który mi serce i duszę przenika!
Powiedz nam szczerze, czemuś ty kowalem,
Zakuwającym wolne myśli w łyka?
Tyś Polak? Hańba! Nazwę cię szakalem,
Co kłami swemi w ciało ludu wnika
I szarpie szponem, krwi wytacza strugi.
Czyn taki godnym jest carskiego sługi.

Na twojem czole moskiewski fagasie
Hańba i zdrada jawnie się rozsiadły:
Osoba twoja do stóp tronu pcha się,
Aby błyszczące ordery nań spadły.
Ordery spadną, zlecą w swoim czasie
Za denuncjacje sługusie zajadły:
Tylko tak dalej, wytrwaj denuncjantem.
Car cię napewno obdarzy brylantem.

Jeden z twych braci gnie już kark przed
[Hunem,
Ty wspierasz zdradą bezwzględnego cara,
Przodkowie wasi trzymali z Perkunem.
Nie ma co mówić—dobrana z was para!
Zaprawdę szkoda was dobić piorunem.
Bo śmierć podobna byłaby za szara...
Chodźcie tak dalej w despotycznem jarzmie.
Kiedyś usłyszym: „Panie Boże skarz mię"

Masovicus.



Cesarz niemiecki tak się zawziął na Chińczyków, że postanowił opodatkować w swoim kraju wszystkie warkocze.

Co z nimi?

Tramwajowe konie
Radość wielką czują,
Bo ich wnet na błonie
Już wyranżerują.

Lecz tego wesela
Woźniców gromada
Zgoła nie podziela —
Nad losem swym biada.

Przyszłej zimie nędzy,
A przyszłemu latu
Przybędzie najprędzej
Znów proletarjatu.

Hotel Polski

pod

„BIAŁYM  ORŁEM“

Kraków, Florjańska l. 42.

Wewnątrz i zewnątrz gruntownie odrestaurowany, z komfortem w najdrobniejszych szczegółach urządzony, nieopodal **Dworca kolejowego i przystanku tramwajowego.**

Pokoje familijne

i pojedyncze.

CENY NADER UMIARKOWANE.

Obsługa doborowa.

Stajnie i wozownie.

Poleca się względom
Szanownych Gości

21 5—7 **Właściciel.**

Kazimierz Jachimowicz

po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie i artystyczno-dekoracyjnego malarstwa za granicą,

poleca się do robót dekoracyjnych, pokojowych, szyldowych i wystawowych. 9 5—7

Kraków, Rynek główny L. 35 „Krzysztofory“.

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek L. 10.

Handel Towarów Korzennych i Norymbergskich.

Skład towarów religijnych:

Różańców, koronek, krzyżyków, medalików **obrazków świętych** i rozmaitych paciorków do haftu.

PRZYBORY do robienia KWIATÓW: liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie **Przybory do pisania.**

11 **Ceny bardzo niskie.** 5—7

HOTEL KLEINA

Kraków, ulica Gertrudy l. 6.

urządzony na wzór hoteli zagranicznych, **o 32 pokojach** z komfortem umeblowanych, doborowa usługa i t. p. ku zadowoleniu Szanownych Gości. **Restauracja w miejscu** na parterze, elegancko urządzona sala jadalna.

Cena pokoi przystępna **od 80 ct. do 3 złr. 50 ct.** wraz z pościelą i usługą na dobę.

Utrzymując hotel od lat 20-tu zaskarbiłem sobie względy i uznanie — co wysoce ceniąc i nadal skarbić je sobie będzie moim obowiązkiem. 13 5—7

***Wiktor Klein** właśc. hotelu.*

F. LORD

Kraków, Floryańska 55,

MASZYNY, NARZĘDZIA

i artykuły techniczne

dla wszelkich zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Skład przyborów elektrycznych

firmy

Siemens i Halskie

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły.

Projekta i kosztorysy bezpłatnie

Telefon Nr. 230. 26 5—6

Plac Maryacki Nr. 1.

Tokarz i optyk niżej podpisany
Od trzydziestu lat jest w Krakowie znany,
Posiada na składzie: różne towary
Optyczne: cwikery i okulary,
Lornety teatralne i polowe,
Baro- i Termometry rtęciowe.
Również ma własne wyroby tokarskie,
Jakoto: wszelkie przybory fajczarskie
Wiśniowe cybuchy i różne fajki
Z pianki lub bursztynowe cygarniczki.
Reperacye i zamówienia przyjmuje
I punktualnie nader wykonuje 12 5—7
Niechaj więc każdy do zakładu spieszy,
A że tam tanio — to kieszeń pocieszy.

HENRYK SOCZEK.

Na sezon podróżny

dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych.

Farby olejne i akwarelowe

Pendzle. Werniksy.

STALUGI POLNE SKLADOWE.

Płótna malarskie.

Książki i bloki do szkicowania. Papiery, kartony i deszczółki do malowania.

Wyroby z drzewa oliwnego i jaworowego do pomalowania.

Lakiery na kapelusze

niebieski, czarny, brązowy, zielony, żółty i bezbarwny na wagę i we flaszeczkach, Farby do farbowania materyj i piór

Płaszcze gumowe — Płachty nieprzemakalne

Papier, Lep i Trzaski na muchy, Naftalina, Kamfora, Pieprz i liście paczulowe przeciw molom

Ceraty

Lakiery matowe i lśniące do uprzęży, Krajowe nieprzemakalne smarowidło na skóry, Szczotki do mycia powozów, Irchy, Mydło do siodeł

REIM i Sp., Kraków

Rynek gł. L. 37, Linia A-B, polecają:

Perfumy i Wodę kolońską oryginalną. Mydła, Wody i Pudry toaletowe, Przybory do golenia i toaletowe, Środki kosmetyczne,

PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA

Rakiety, Prasy i Torby do rakiet, Krokiety, Lawn-Tennis kompletny | Przyrządy gimnast. ogrodowe, Huśtawki Hamaki dla dorosł. i dzieci, Balony, Piłki

Kule i kręgle z drzewa Lignum sanctum, Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane, Necesery podróżne, rzemyki do podróży, Poduszki podróżne do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane 37 5-7

Lakiery, Kremy i Pasty

do odnawiania i odświeżania żółtych i czarnych bucików

Środki do czyszczenia wszelkich plam, Plasterki na nagniotki „Meissnera“ i „Wasmutha“, Plaster dla turystów „Lusera“ Clavethyl tynktura na nagniotki, Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej

Linoleum

Wiaderka do gaszenia ognia i pojenia koni, Hydronety i sikawki ogrodowe, Sikaweczki i rozpylacze do kwiatów, Lodownice do robienia lodów, Aparaty do filtr. wody.

Artykuły gumowe i chirurgiczne

do pielęgnowania chorych.

Artykuły hygieniczne

Czapki i kapelusze do kąpieli. Pantofelki kąpielowe

Aparaty, Taśmy i Rękawiczki do nacierania ciała

Środki kąpielowe lecznicze

Chodniki i poduszki gumowe dla chorych

Aparaty inhalacyjne system prof. Siegla

Wanny gumowe składane do podróży

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków. Plac Maryacki l. 8. 45 5—7

J. ANGRABAJTIS, Kraków ul. św. Tomasza l. 20. Skład artykułów religijnych, obrazków, obrazów oprawnych i nieoprawnych, książek do nabożeństwa, różańców, szkaplerzy i t. p. 46 5—7

Instytucje finansowe

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 47 5—7

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują. 48 5—7

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 7 5—7

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 69 5—7

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 49 5—7

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 50 5-7

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 51 5—7

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 82 5—7

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 52 5—7

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 53 5—7

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5. 54 5—7

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 55 5—7

JÓZEF SYKUTOWSKI ulica Karmelicka l. 16. Poleca ciasta, cukry i herbatniki oraz wszelkie wyroby cukiernicze. Herbata, kawa i czekolada każdego czasu, również wina i likiery na kieliszki. 89 1—7

Fabryka wyrobów cukierniczych.

LUBIN PIOTROWSKI w Krakowie, ul. Sienna l. 12 poleca cukry deserowe, ciasta wyborowe, owoce, czekoladki, czekolady, kartony ozdobne własnego wyrobu, wódki i likiery. 70 5—7

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwie niskie. 56 5—7

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza. 57 5—7

Zakład zegarmistrzowski.

J. PŁONKA ul. Szewska l. 4, wykształcony za granicą, b. współprac. w Tunisie, Paryżu i u Badolleta w Genewie — poleca swój zakład zegarków doborowych. 58 5—7

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 59 5—3

Interesa komisowe.

TERESA HRYNIEWIECKA, ulica św. Marka l. 8, parter. Magazyn od kilkunastu lat istniejący przyjmuje w komis do sprzedaży różne przedmioty nowe i używane: ubrania damskie i męskie, dywany, starożytności, bižuterye i t. p. 72 5—7

Zakład fotograficzny

SZYMON BALICER ul. Kolejowa l. 16, istniejący od 1849 roku, wykonuje powiększenia według każdej fotografii aż do naturalnej wielkości, po najumiarkowańszych cenach. 74 5—7

Pracownia ubiorów męzkich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI, krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 75 5—17

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szybko i tanio. 68 5-7

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 60 5—7

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D. 61 5—7

Zakłady blacharskie.

FRANCISZEK KUCZYNSKI. blacharz, Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne, — przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p. 62 5—7

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 5—7

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych. 64 5—7

ANTONI SADOWSKI,

magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie. 63 5—7

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Salolem** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska. 65 5—7

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom. 66 5—7

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 71 5—7

Magazyn Nowości.

MAGAZYN NOWOŚCI i Towarów galanteryjnych KLEMENSA ZGUDA w Krakowie ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski, poleca: Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek, Kapelusze, czapki, parasole i laski, Kufry, torby, przybory do podróży, Szczotki, grzebienie, mydła, perfumy, Chustki do nosa, skarpetki, szelki, Sweatery, pończochy, kaftaniki, Paski damskie i męskie, Przybory toaletowe, Portmonetki i wszelkie towary skórzane, oraz wiele innych artykułów nowych i modnych. Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 67 5—3

Magazyn sukien damskich.

MAGDALENA HEIDUK, ul. Wiślna Nr. 2, Magazyn sukien damskich i ubrań dziecinnych. Przyjmuje obstalunki z materyałów własnych i powierzonych. Wybór wielki wykonanie staranne, ceny niskie. 73 5—7

Pensyonat

„LITUANIA". Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 77 5—18

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84

— Ceny fabryczne. — 4-20

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści*. — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

39 5—1

Jakób Better

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH i fabryka wyrobów betonowych

Kraków, ul. św. Jana 8.

Papa dachowa ogniotrwała i izolacyjna. **Smołowiec pogazowy, Karbolineum, Szyfer** czyli **Łupek** śląski, angielski i belgijski. **Patentowane dachówki podwójnie falcowane formatu wienerberskiego** lub **niepołomickiego. Rury steingutowe i żłoby steingutowe** dla koni. **Kanały i rynny** betonowe. **Płyty trotoarowe. Posadzki** cementowe, steingutowe i mozaikowe. **Portland-cement** opolski i krajowy. **Wapno hydrauliczne** kufsteinskie. **Gips** murarski, rzeźbiarski i nawozowy. **Trzcina** sufitowa. **Gwoździe, Drut** sufitowy. **Cegły, płyty** ogniotrwałe i **glinka** ogniotrwała.

Podejmuje się również **pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem** śląskim, angielskim, francuskim i **dachówką** wszelkiego systemu. jakoteż **betonowania** i **ułożenia posadzek** tak cementowych jak i steingutowych, oraz **wykonania kanałów i śluz pobocznych,** 78 5—5

po cenach możliwie niskich.



WARSZAWSKI

MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15.

Wyrabia obuwie męskie, damskie i dziecinne przeważnie ze skór warszawskich słynnych z dobroci i trwałości.

Utrzymuje w magazynie obuwie gotowe, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye, które uskutecznia szybko i punktualnie, po cenach możliwie niskich.

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem 23 5—7

Ignacy Goryczko z Warszawy.

Magazyn jako chrześcijański w niedzielę zamknięty.

Restauracja Hotelu Drezdeńskiego

w Krakowie, Rynek główny,

poleca słynną z dobroci **kuchnię** polsko-francuską, oraz **piwnice** zaopatrzone w wyborowe wina krajowe i zagraniczne. **Obiady** w lokalu po **1 złr.**, i á la Carte, również wydaję obiady do domów w abonamencie. Przyjmuję zamówienia na wesela i wszelkie zabawy po za domem. **Bulion** własnego wyrobu **kilo 4 złr** Licząc na poparcie Szanownych P. T. Gości! dziękując za dotychczasowe względy i nadal się polecam

Z szacunkiem **JAN SOWA, restaurator.**

16 5—1

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

33 AKCYJNEGO TOW. 5—7

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wiskida Remi,

Nowości w grzebieniach szyldkretowych i rogowych Wielki wybór szpilek do włosów. — — — **Osobny gabinet dla Pań** — — — — *Kraków — Plac Maryacki.* — — 8 5—7

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.